

Bożena Brzostowska

Zderzenie wiary? : terroryzm w dyskursie katolickim na przykładzie "Tygodnika Powszechnego"

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 5, 255-267

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bożena Brzostowska

Zderzenie wiary? Terroryzm w dyskursie katolickim na przykładzie „Tygodnika Powszechnego”

Słowa kluczowe: dyskurs, terroryzm, islam, zderzenie cywilizacji, atak terrorystyczny, fundamentalizm islamski

Key words: discourse, terrorism, Islam, clash of civilizations, terrorist attack, Islamic fundamentalism

Pytanie kluczowe dla dyskusji na temat obecności problematyki terroryzmu w dyskursie katolickim, pytanie o zderzenie wiary, generuje liczne komplikacje. Ich wskazanie i wyjaśnienie jest niezmiernie istotne, gdyż pozwoli uniknąć niejasności dotyczących kwestii rozumienia pojęcia dyskursu katolickiego. Zwłaszcza gdy mowa nie o wystąpieniach hierarchów kościelnych – jak to ujmuje Stefan Jerzy Rittel, akcentując tożsamość dyskursu, a zarazem dostrzegając w nim treści objawione¹ – lecz o modelu rekonstruowania rzeczywistości powiązaniem ze zjawiskiem jej rekonfiguracji². Model taki rzutuje na procesy kształtowania obrazu tradycji, postrzegania jej i poznawania, czyli tego, co warunkuje kontakt z określonym modelem rzeczywistości i w konsekwencji odpowiada za charakterystykę systemu kulturowego.

Problematyka rekonfigurowania obrazu świata i panujących w nim stosunków społecznych, politycznych i ekonomicznych postrzegana może być jako kontekst, w którym początkowo równolegle, z czasem jednak naprzeciw siebie występują odrębne strategie konceptualizacji rzeczywistości. Fundamentalną dla cywilizacji zachodniej konceptualizacją była i jest nadal ta oparta na postrzeganiu zmysłowym, w szczególności na zmysłach wzroku i słuchu. W rozważaniach, których przedmiotem jest zjawisko terroryzmu, obserwuje się postępującą polaryzację globalnej społeczności. Jej część, definiowana przez teoretyków – politologów, filozofów czy specjalistów od komunikacji masowej – wspiera się nadal na fundamentach postrzegania zmysłowego, z którego czyni również oręż w walce przeciwko złu, jakie ujawniło się po atakach z 11 września 2001 roku. Cywilizacji zachodniej, jej obywatelom, przeciwstawieni zostali wówczas ci, którzy

¹ Por. S.J. Rittel, *Katolicki dyskurs społeczny*, Kraków 2008.

² O problematyce rekonfiguracji w znaczeniu, w jakim pojęcie to zostało przywołane w odniesieniu do dewaluacji postrzegania zmysłowego, dyskutuje Wolfgang Welsch. Por. W. Welsch, *Estetyka poza estetyką. O nową postać estetyki*, tłum. K. Guzcalska, Kraków 2005.

za ów zamach odpowiadają, a z nimi społeczeństwa z czynem tym mające niewiele wspólnego, lecz niejako przypisane do terytoriów uznawanych za mateczniki terroryzmu, czyli Afganistanu i Iraku. Dla nich, przynajmniej tak opozycyjny obraz funkcjonuje w świadomości odbiorcy treści dostępnych w kanałach masowego komunikowania, zmysły przestały być podstawowym sposobem czerpania wiedzy o świecie, a co za tym idzie, wnioskowania o nim i o zjawiskach w nim zachodzących. Zmysły stały się wyłącznie inicjatorami procesu poznawczego, ich funkcja polegała na wspieraniu wiary. Wiary jednak wynaturzonej, na co zwracali uwagę przywódcy duchowi islamu wtedy, kiedy jego wyznawcy, w skali globu, zostali oskarżeni o wspieranie terronu. Wynaturzonej, precyzyjniej zaś definiowanej jako fundamentalizm islamski.

Rekonfiguracja jest wobec powyższego tym, co wyznacza linię konfliktu. Linię, na której dochodzi do zderzenia. Doprecyzowania wymaga jednak ujęte w tytule pojęcie wiary, jego rozumienie. Dla dalszych analiz ważny jest ten aspekt, który odsyła do sprzeczności interesów i powiązanych z nimi przekonań kulturowych na temat fundamentów kultur, tu: zachodniej oraz islamskiej w jej wymiarze fundamentalistycznym. Wiara zatem wiązana być może z przekonaniem (bądź tylko jego refleksem) o możliwości walki z terroryzmem islamskim poprzez zaprowadzanie w krajach islamskich zachodnich standardów. Ta sama jednak wiara i działania, jakie podejmowane będą, by ją urzeczywistnić, „zaowocować może dezintegracją owych kultur”³.

Wskazane zagrożenie kulturą dezintegracją, wyrastające w przypadku dyskutowanego zjawiska obecności terronu z pogranicza zachodnio-bliskowschodniego, dotyczy w perspektywie XX-wiecznej

zaszłości historycznych, charakteru wchodzących w grę religii [...], dzisiejszej sytuacji ekonomicznej i demograficznej świata (w tym między innymi: pojawienia się tysięcy młodych mężczyzn niemogących znaleźć miejsca, gdzie mogliby dać ujście swojej energii, w ramach ściśle zhierarchizowanych i skostniałych społeczeństw, w których kanały awansu są niedrożne, szanse na wykazanie się swym heroizmem i oddaniem sprawie narodowej czy religijnej ograniczone przez oficjalną ideologię współlistnienia z niewiernymi), konfrontacji różnych modeli dobrego życia i dobrego społeczeństwa [które, jeśli połączymy – B. B.] otrzymamy mieszankę wybuchową⁴.

Uwolnienie negatywnej energii dokonuje się w działaniach terrorystycznych, które od 2001 roku były podejmowane ze skutkami zawsze tragicznymi dla społeczeństw wywodzących się z kręgu cywilizacji Zachodu. Warto przytoczyć przykłady z krajów takich, jak: Wielka Brytania, Hiszpania, Egipt, Wyspy Bali. Jeśli jednak analizować akty terrorystyczne w perspektywie medialnej, czyli komunikacyjnej, jasne staje się, że mają

³ G. Borradori, *Filozofia w czasach terronu. Rozmowy z Jürgenem Habermasem i Jacques'em Derridą*, tłum. A. Karalus, M. Kilanowski, B. Orlewski, Warszawa 2008, s. 12.

⁴ Tamże, s. 11.

one charakter symboliczny i są jednostkowym lub ujętym w określoną, zbrodniczą strategię sposobem komunikowania się:

zwrócenia uwagi na domniemaną niesprawiedliwość i krzywdę. Rację ma w tym sensie Habermas, gdy wskazuje, że jest to komunikacja zakłócona [...], i że należy ją zastąpić komunikacją pozbawioną zakłóceń⁵.

Z zakłóceniem polegającym na ograniczaniu kontekstu w dyskusji na temat przyczyn i przebiegu aktów terrorystycznych, przy jednoczesnym hiperbolizowaniu ich krwawych skutków, spotyka się odbiorca w dyskursie, który autorka definiuje w niniejszym tekście jako masowy, nacechowany licznymi stereotypowymi ujęciami. Dyskursowi temu przeciwstawia model konceptualizacji świata reprezentowany na łamach „Tygodnika Powszechnego”, dedykowany problematyce terroryzmu. Na tym etapie możliwe jest stwierdzenie, że o ile w dyskursie „masowym” akcenty w procesie informowania o aktach terrorystycznych położono na krwawe skutki i następujące po nich działania, które jedni określać będą jako odwetowe, inni wyprzedzające, a istotą których będzie wcielanie w życie strategii odwołujących się do potęgi militarnej, o tyle w dyskursie katolickim mowa jest o konsekwencjach natury pozamaterialnej. Dostrzega się to w tematyce powstających artykułów, dla których analizy wyznaczyła autorka ramy czasowe, wskazując na lata 2001–2009.

W dyskursie masowym uwaga publicystów, proszonych o wypowiedzi specjalistów czy etatowych dziennikarzy została skoncentrowana na kwestiach ekonomicznych – na konsekwencjach finansowych zamachu z 11 września 2001 roku. W cyklu powstających we wskazanym okresie artykułów prasowych często obecną w rozważaniach kwestią jest bezpieczeństwo nie tylko amerykańskiego, lecz globalnego systemu giełdowego, powiększanego deficytu budżetowego Stanów Zjednoczonych, uzależnionego od wydatków na zbrojenia, wreszcie kwestia spójności i jedności w strukturach Paktu Północnoatlantyckiego oraz paraliż decyzyjny coraz mniej wydolnej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Ta dominująca tematyka góruje nad inną, w której podmiotowo winno się traktować nie czynnik ludzki, lecz człowieka. Dyskurs masowy jest jednak determinowany przez to, co wskazać można, posługując się pojęciami ekspresji informacyjnej, gdy mowa o atrybutach nadawcy, oraz „wrażenia informacyjnego”, jakie wywrzeć można na odbiorcy. Człowiek, jako jednostka, funkcjonuje wówczas w dyskursie masowym jedynie w roli ofiary wojny z terroryzmem.

Biorąc pod uwagę wskazane zmienne, możliwe jest określenie obydwu typów dyskursu jako specyficznych odmian wypowiedzi:

Wypowiedź ta ma charakter interakcyjny, jest podmiotowa, wyraża indywidualny świat osoby mówiącej, ale nie jest całkowitą własnością mówiącego,

⁵ Tamże.

gdyż jest zależna od sytuacji, adresata oraz innych wypowiedzi. Jest ogniwem niekończącego się łańcucha wypowiedzi⁶.

Reprezentanci dyskursu masowego, do których grona autorka zalicza pisma definiowane pojęciem opiniotwórczych, dziennikarzy oraz tygodniki „Wprost”, „Polityka”, „Newsweek”, pozostają w komunikacyjnej interakcji z dziennikarzami reprezentującymi „Tygodnik Powszechny”. Ci drudzy, analizując zjawisko terroryzmu islamskiego przez pryzmat ataków na World Trade Center, ale także innych, następujących po nich ataków, wskazują na problematykę niszową (lub tylko rzadziej obecną w dyskursie masowym), do której zaliczają: islam opisywany w znaczeniu religii, nie doktryny politycznej, zagrożenie zestereotypizowaniem dyskusji na temat przyczyn zderzenia czy towarzyszących mu kontekstów. Tu wiodące są choćby tematy dotyczące demaskowania stereotypów upowszechnianych w innych mediach, funkcjonujących w systemie masowego komunikowania. Takim „obiegowym” stereotypem-substytutem w rzeczowej dyskusji na temat islamu jest wizerunek kobiet. Warto przy tym wskazać na punkty odniesienia. Publikująca w „Tygodniku Powszechnym” Agata Skowron-Nalborczyk demaskuje jedną z głównych strategii w dyskursie masowym – strategię budowania wizerunku islamisty i jego partnerki-żony. Czyniąc to, podkreśla, że w świadomości czytelnika dominuje, niestety, obraz kobiety uciskanej, poddawanej represjom w reżimach islamskich. Obraz, za sprawą którego wyciągane wnioski rzutowane są na wszystkich wyznawców islamu, co ma wymiar krzywdzący i nieprawdziwy.

Kolejnym z dowodów świadczących o odrębności tematycznej dyskursu wiedzionego na łamach „Tygodnika Powszechnego” jest kwestia radykalizmu. Dziennikarze „Tygodnika” podejmują wyzwanie rzucone przez redaktorów innych tytułów, biorąc udział w dyskusji – w zderzeniu, którego przedmiotem jest wizerunek radykała islamskiego, czy jak nazywa się go w obiegu masowym, „islamisty”. Jego obiektywny obraz wyłania się z lektury artykułów publikowanych w analizowanym tytule. Islamista traci „atrybuty” terrorysty, jak widzą go uczestnicy dyskursu masowego, gdyż przywrócone zostają mu te właściwe: znawcy doktryny.

Przywołane dotąd przykłady, nieliczne z wielu, czynią zasadne definiowanie dyskursu katolickiego w odniesieniu do publikacji „Tygodnika Powszechnego” w kategoriach, z jednej strony, dyskursu pomocniczego. Dzięki jego istnieniu możliwe jest przecież badanie innych dyskursów, a także odkrywanie prawd, lub tylko ich konfrontowanie i późniejsze wnioskowanie na temat całościowego obrazu zjawiska. Jeśli zaś brać pod uwagę podejmowaną w „Tygodniku” i innych pismach problematykę w ujęciu frekwencyjnym, a następnie zaś jej realizację, wówczas możliwe byłoby sytuowanie dyskursu katolickiego w sąsiedztwie jego odmiany teoretycznej. Zwłaszcza wskazanie na aspekt samorefleksji dyskursu, prowadzącej do

⁶ J. Labocha, *Tekst, wypowiedź, dyskurs w procesie komunikacji językowej*, Kraków 2008, s. 38.

„powstawania opinii publicznej”⁷, która przedmiotem oceny czyni zjawisko terroryzmu islamskiego.

W konsekwencji prowadzonych dotąd rozważań dyskurs katolicki w odniesieniu do charakterystyki treści w nim uobecnionych dookreślać można, powołując się na postulaty Michaela Fleischera i wskazywany przez niego dyskurs specjalistyczny. Jego funkcjonowanie, w przeciwieństwie do „dyskursu masowego”, niespecjalistycznego, gwarantować miałyby działania na zasadzie filtra, zwłaszcza wobec niszczących wpływów systemowo-zewnętrznych⁸, czyli zubożonych i bazujących na stereotypach dyskusjach, w wyniku których dominującą staje się wykrystalizowana w ich toku wizja przyczyn, przebiegu i konsekwencji działań określanych jako terroryzm islamski.

Wskazane przez autorkę ramy czasowe – rok 2001, jak i 2009 – powiązane są z konkretnymi, istotnymi dla dalszych analiz wydarzeniami. 11 września 2001 roku dwa samoloty pasażerskie krajowych linii zniszczyły, symbolizujące międzynarodowy rynek finansowy, wieże Światowego Centrum Handlu. Dwa inne samoloty również krajowych, amerykańskich linii lotniczych zniszczyć miały budynek Pentagonu oraz Kapitol (pasażerowie lotu United 93, prawdopodobnie walcząc z terrorystami, ocalili mieszkańców Waszyngtonu i doprowadzili do zniszczenia samolotu znacznie wcześniej, niż przewidywali to porywacze).

Mimo iż od rozpoczęcia wojny z terroryzmem, wypowiedzianej przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, minęło osiem lat, działania jak dotąd nie zostały uwieńczone sukcesem, nie zostały nawet zakończone. W ramach misji stabilizacyjnej, realizowanej nadal w Iraku, służą żołnierze wysłani tam przez polityków z państw współtworzących koalicję antyterrorystyczną. W Afganistanie dla odmiany kontrolę nad tym, co określa się mianem walki z terroryzmem islamskim, przejęło dowództwo Paktu Północnoatlantyckiego.

Zebrany materiał egzemplifikacyjny, poddany w toku dalszych dociekań szczegółowym analizom, stanowią przedstawione w „Tygodniku Powszechnym” liczne artykuły autorstwa dziennikarzy i publicystów specjalizujących się w problematyce dotyczącej globalnych konfliktów zbrojnych, w szczególności będące jednak efektem przeprowadzonego w 2001 roku zamachu terrorystycznego i geograficznie sytuujące się w regionie Bliskiego Wschodu, a więc w kręgu kultury, religii i tożsamości narodowej osób odwołujących się do religii islamskiej oraz przedstawicieli religii katolickiej.

Wśród wyselekcjonowanych artykułów prasowych znalazły się także zapisy debat prowadzonych pomiędzy przedstawicielami religii katolickiej a islamu, analizy politologów, socjologów, kulturoznawców, religioznawców oraz polityków.

⁷ K. Stasiuk, *Krytyka kultury jako krytyka komunikacji. Pomiędzy działaniem komunikacyjnym, dyskursem a kulturą masową*, Wrocław 2003, s. 67.

⁸ Por. M. Fleischer, *Teorie kultury i komunikacji. Systemowe i ewolucyjne postawy*, tłum. M. Jaworowski, Wrocław 2002, s. 346.

Ameryka w szoku. Nowy Jork na kolanach

Zniszczone w 2001 roku wieże Światowego Centrum Handlu w świadomości nowojorczyków stanowiły symbol wielkości, nowoczesności oraz bogactwa Ameryki. W wyobrażeniu obcokrajowców, pochodzących głównie z regionu byłych republik radzieckich, szerzej – z części Europy odseparowanej od zachodniego świata żelazną kurtyną, były odzwierciedleniem marzeń o dobrobycie. Przeprowadzony przez fundamentalistów islamskich atak obalił mit mówiący o wielkości USA jako ostoi bezpieczeństwa i dostatku.

Dotychczasowe działania militarne nadzorowane przez urzędników i realizowane przez generałów oraz żołnierzy armii Stanów Zjednoczonych toczyły się poza granicami kraju: interwencja w Jugosławii, Somalii, wojny prowadzone w Zatoce Perskiej oraz w Korei czy Wietnamie. Państwo to nie zostało nigdy w żaden sposób zniszczone przez walki prowadzone na frontach I i II wojny światowej. Wydarzeniem porównywalnym z wrześnieowymi zamachami terrorystycznymi, bezpośrednią ingerencją wroga na terytorium USA, był japoński atak na Pearl Harbor z 1941 roku. Takie jednak porównanie w opiniach specjalistów nie zostało uznane za właściwe. Wskazuje na to choćby rozmowa Krzysztofa Brunetko z Adamem Rotfeldem, z której wynika, iż jedyne elementy wspólne dotyczyłyby wstrząsu społeczeństwa amerykańskiego oraz zaskoczenia służb wywiadowczych⁹.

Szok, którego w 2001 roku doświadczyli przede wszystkim nowojorczy, bezpośredni obserwatorzy oraz uczestnicy ataków terrorystycznych, wpłynął scalając na społeczność amerykańską¹⁰. Zniszczenie wież WTC sprawiło, że mieszkańcy Nowego Jorku, reprezentujący różne rasy oraz narodowości, po raz pierwszy stworzyli wspólnotę oplakującą symbol wielkości miasta. Wydarzenie to pozwoliło dziennikarzowi „Tygodnika Powszechnego” Marcinowi Fabjańskiemu zastanowić się nad próbą analizy społecznej i przeprowadzić rozróżnienie pomiędzy turystami a rzeczywistymi mieszkańcami Nowego Jorku. Pierwsi obserwowali zapadające się konstrukcje z ciekawością, a jedynym okazywanym uczuciem był strach. Mieszkańcy natomiast przeżywali w tej samej chwili cierpienie i ból, szukając ukojenia w spojrzeniach innych¹¹, niezauważanych czy ignorowanych do momentu zamachu.

Następstwem przeprowadzonych ataków, w zamyśle zamachowców, miał być wizerunkowy upadek potęgi Nowego Jorku¹², definiowany poprzez upadek handlu oraz w konsekwencji destrukcję „węzła” zachodniego systemu kultury.

⁹ K. Brunetko, *Nie tylko terrorizm*, „Tygodnik Powszechny” 2001, nr 38, s. 8 (rozmowa z Adamem Danielem Rotfeldem).

¹⁰ M. Fabjański, *Wspólnota ludzi i wieżowców*, „Tygodnik Powszechny” 2001, nr 38, s. 8.

¹¹ Tamże.

¹² S. Radecki, *Pięć mil kwadratowych wojny*, „Tygodnik Powszechny” 2001, nr 38, s. 8.

Inny z przywoływanych przez autorkę dziennikarzy podejmujących problematykę konsekwencji zamachu z 2001 roku, piszący na łamach „Tygodnika Powszechnego” Stanisław Radecki, prognozował, że poczucie zagrożenia w sposób negatywny wpłynie na ilość osiedlających się w mieście przybyszów bądź turystów. W opinii Radeckiego pomniejszyć się też miała wartość inwestycji oraz transakcji handlowych, przeprowadzanych w Nowym Jorku. Większe zagrożenie upatrywał on jednak w upadku miasta postrzeganego jako międzynarodowa arena kulturalna, na której prezentowali swoje talenty twórcy z całego świata. Wynika zatem pośrednio z opinii dziennikarza, że miasto i jego mieszkańców jednoczył prawie organiczny związek. 11 września związek ten został zniszczony, a nowojorski organizm dotknięty chorobą, poważnie uszkodzony. Co ciekawe, mechanizmy globalnej solidarności, odwołujące się do uczuć globalnego współczucia i żalu, uruchomiły swoistą reakcję łańcuchową. Obywatele świata, za pośrednictwem relacji przekazywanych przez dziennikarzy telewizji CNN, mogli odczuć konsekwencje oddziaływania czynnika chorobotwórczego, ujawnionego w Nowym Jorku. Ludzie wpatrywali się w telewizyjne ekrany, podawali sobie z rąk do rąk gazety, jakie edytowano następnego dnia po zamachu, śledząc obrazy upadających wież i solidaryzując się z narodem, który w obliczu kryzysu dał dowód swej siły. Z narodem, który w jednej chwili stał się świadom nieuchronności zmian oraz konsekwencji, najpierw społecznych, politycznych, potem militarnych, w postaci nieuniknionego konfliktu zbrojnego i społecznych, zapoczątkowanych zamachem.

Zderzenie cywilizacji, zderzenie wiary?

Francis Fukuyama dowodził¹³, że zwycięstwo kapitalizmu nad komunizmem, kończące zimną wojnę, wyznaczyło koniec historii, pojmowany nie jako kres wszelkich zdarzeń, lecz jako osiągnięcie przez proces historyczny punktu kulminacyjnego, utożsamianego z pojęciem liberalnej demokracji¹⁴.

Według Fukuyamy nie istnieją żadne inne wiarygodne możliwości przeciwstawienia się liberalizmowi i demokracji typu zachodniego. Autor stawia więc tezę, że systemu demokratycznego nie sposób zdestabilizować, i odwołuje się przy tym do islamskiej ideologii, która jego zdaniem zdołała całkowicie pokonać demokrację implementowaną na obszarach świata muzułmańskiego.

Zupełnie inny punkt widzenia prezentuje Samuel Huntington, wskazując, że współczesny świat jest przestrzenią nieustającej rywalizacji, już

¹³ F. Fukuyama, *Koniec historii*, Poznań 1997, s. 76–87. Praca ta jest rozwinięciem artykułu Fukuyamy *The End of History?*, który ukazał się w 1989 roku w „The National Interest”.

¹⁴ Polityczny liberalizm zdefiniowany został jako kierunek, który przyznaje jednostkom pewne uprawnienia lub wolność od ingerencji rządu. Termin „demokracja” oznacza uprawnienie wszystkich obywateli do wpływania na władzę przez udział w wolnych wyborach oraz uczestniczenie w życiu publicznym. Por. F. Fukuyama, *Koniec historii*, s. 76–87.

nie społeczeństw, nie krajów, lecz odrębnych nieprzejednanych cywilizacji, których kultura i religia determinuje brak skłonności do dialogu.

Huntington opisuje cywilizację Zachodu, reprezentowaną głównie przez Stany Zjednoczone, w dwojaki sposób¹⁵. Pierwszy polega na tym, że pokazuje kraje zachodnie w roli supermocarstw¹⁶, czyli „organizmów” charakteryzowanych jako te, które: nadzorują międzynarodowy system bankowy, kontrolują międzynarodowy przepływ walutowy, dostarczają większości wyrobów gotowych, sprawują przywództwo moralne w wielu społeczeństwach, zdolne są do interwencji zbrojnej na wielką skalę, kontrolują drogi morskie, prowadzą najbardziej zaawansowane badania naukowe w dziedzinie techniki. Jakby tego było mało, mają najbardziej rozwinięte uczelnie techniczne, regulują dostęp do wieloznacznie rozumianej technologii, dominują w wysoko rozwiniętym przemyśle zbrojeniowym¹⁷.

Z drugiego przedstawionego przez Huntingtona obrazu Zachodu wyłania się cywilizacja „schyłkowa”. Autor poddaje w wątpliwość jej zwycięstwo w rywalizacji zimnowojennej, dowodząc, iż był to triumf spowodowany niewydolnością przeciwnika. Poza tym udział Zachodu w działalności politycznej, gospodarczej i militarnej zmniejsza się w porównaniu z innymi cywilizacjami. Nową potęgą stają się kraje Azji Wschodniej oraz Indie, a kraje muzułmańskie wydają się coraz bardziej wrogo symbolicznie postrzeganemu Zachodowi.

Huntington, poprzez analizę oddziaływań, przewiduje szereg konfliktów pomiędzy istniejącymi cywilizacjami¹⁸. W skali mikro najbardziej jego zdaniem konfliktogenne będą tak zwane cywilizacje separujące świat islamu od cywilizacji prawosławnej, afrykańskiej, hinduskiej, chrześcijańskiej (zachodniej). W skali makro konflikt dotyczyć będzie świata Zachodu przeciwstawionego reszcie cywilizacji, przy czym z analizy sytuacji wynika,

¹⁵ S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 2004, s. 121–123.

¹⁶ Supermocarstwa to państwa, które mogą w ostatniej instancji decydować o wojnie i pokoju na skalę światową, mają interesy światowe i determinują światowy układ sił. Aby zyskać miano supermocarstwa (globalnego czy światowego), należy spełnić kryteria: 1) kryterium populacyjno-demograficzne (liczy się liczba, wiek i wykształcenie ludności oraz gęstość zaludnienia), 2) kryterium terytorialne (wielkość terytorium, ukształtowanie terenu, charakter granic oraz bogactwa naturalne), 3) poziom rozwoju ekonomiczno-technologicznego państwa, 4) kryterium militarne (posiadanie broni jądrowej spełnia funkcję odstraszania i komunikatu dla społeczności międzynarodowej o możliwościach militarnych państwa). Por. A. Włodkowska, *Mocarstwowość w polityce zagranicznej państw*, w: *Wstęp do teorii polityki zagranicznej państwa*, red. R. Zięba, Toruń 2004. Na podstawie wymienionych kryteriów możemy stwierdzić, iż w historii mieliśmy do czynienia z dwoma supermocarstwami: Stanami Zjednoczonymi oraz Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich. Klęska ZSRR w zimnowojennej rywalizacji oraz rozpad Bloku Wschodniego sprawił, że jedynie USA spełniały kryteria supermocarstwa. Obecnie określenie to coraz częściej przypisywane jest również Rosji, głównie za sprawą polityki prowadzonej przez byłego prezydenta, a obecnego premiera, Władimira Putina.

¹⁷ S. Huntington, dz. cyt., s. 122.

¹⁸ Nie ma zgody co do pełnej listy istniejących cywilizacji. Główne z nich to cywilizacja chińska, japońska, hinduistyczna, islamska, prawosławna, zachodnia (składają się na nią między innymi cała Europa i Ameryka Północna), latynoamerykańska i afrykańska. Por. S. Huntington, dz. cyt., s. 307.

że najgwałtowniej rozwinie się konflikt, jaki powstanie pomiędzy krajami muzułmańskimi a Stanami Zjednoczonymi i ich sojusznikami.

Teza postawiona przez Huntingtona stanowiła jedno z najczęściej przywoływanych uzasadnień dla ataków terrorystycznych na Nowy Jork i Waszyngton. Wielokrotnie potwierdzana w prasie opiniotwórczej, w radiu i w telewizji, nie znalazła uznania wśród dziennikarzy także opiniotwórczego, lecz reprezentującego nurt katolicki „Tygodnika Powszechnego”, których wypowiedzi stanowią podstawę rozważań autorki. Przykładem niech będą teksty autorstwa Olgi Stanisławskiej. Dziennikarka ta wskazuje na fakt, że teza postawiona przez amerykańskiego politologa nie jest przepowiednią, na której spełnienie należy czekać z założonymi rękami¹⁹. Świadczą o tym liczby. Spośród ponad 700 milionów mieszkańców Europy 15 milionów stanowią muzułmanie. Obywatele, którzy wiodą swój żywot wśród wyznawców innej niż islam religii i wypełniają obowiązki nakładane na nich przez narodowe prawodawstwa. Muzułmanie to również sześć milionów obywateli Stanów Zjednoczonych, emigrantów z Iranu, Iraku oraz innych krajów Bliskiego Wschodu znajdujących swoje miejsce „wewnątrz” kultury Zachodu.

Istoty konfliktu upatruje zatem autorka w upolitycznieniu religii. Islamscy radykałowie, najczęściej sfrustrowani spotykającą ich niesprawiedliwością społeczną, fanatycy, głoszą hasło „Rozwiązanie to islam”. W odpowiedzi słyszą, z ust najczęściej amerykańskich polityków, iż „Problem to islam”. Jednak prawdziwym problemem jest to, że przywódcy najbogatszych państw, posiadających status supermocarstw, nie potrafią (bądź nie leży to w ich interesie) pomóc krajom Trzeciego Świata w rozwiązaniu problemu ubóstwa.

We wspomnianym uprzednio wywiadzie z Adamem Rotfeldem polityk porównuje konflikt na linii islam – Zachód do skłóconych rodzin, które w propozycji rozwiązania problemu wymagają uwzględnienia specyfiki miejsca i sytuacji²⁰. Rotfeld przywołuje także słowa papieża Jana Pawła II wypowiedziane podczas jednej z audiencji. Wynikało z nich, co wskazano także w cytowanych dotąd fragmentach innych wywiadów, że przyczynę pogębowania się nastrojów fundamentalistycznych należy upatrywać w braku perspektyw rozwoju tych muzułmanów, którzy cierpią ubóstwo. Niedostatek stanowi jednak wyłącznie kontekst, a istotniejszą przyczyną tego, co może przybrać postać terroru, jest nierówne traktowanie. Dlatego też obok podstawowej zasady, jaką jest suwerenność państw, kluczowym elementem zachowania porządku społecznego być musi również jednakowe traktowanie jednostek oraz mniejszości narodowych i religijnych.

Redaktorzy „Tygodnika Powszechnego” tragedię związaną z atakami z 11 września traktują jako przyczynek do dyskusji o czymś, co określić można mianem modelu konfliktu. Przez pryzmat uschematyzowanego zbioru reakcji wspólnoty międzynarodowej patrzą następnie na niezwykle ważne i wciąż nie zakończone konflikty. Ponadto nadal obecną jest w „Tygodniku”

¹⁹ O. Stanisławska, *Miłosierny i Litościwy*, „Tygodnik Powszechny” 2001, nr 38, s. 8.

²⁰ K. Brunetko, dz. cyt.

kwestia stosunków izraelsko-palestyńskich, czeczeńsko-rosyjskich oraz relacji determinujących sytuację wokół terytorium byłej Jugosławii.

W tak zdefiniowanym ujęciu dyskurs katolicki różni się od stereotypowego dyskursu wiedzionego w pozostałych pismach opiniotwórczych o rodowodzie laickim. W nich bowiem konflikt islamsko-chrześcijański ma wyłącznie postać konfliktu islamsko-zachodniego o zamkniętej strukturze, ograniczonej jedynie do unicestwienia nowojorskiej symboliki. W „Tygodniku Powszechnym” czytelnik jest świadkiem dyskusji, w której to, co wydarzyło się w World Trade Center, a potem także w Afganistanie i w Iraku, nie jest charakteryzowane w aspekcie jednostkowym. Dziennikarze „Tygodnika” tworzą kontekst historyczny w znaczeniu ponadnarodowym, wskazując, że prowadzone w XXI wieku wojny nie są wynikiem różnic cywilizacyjnych, ponieważ w obrębie jednej kultury, a nawet narodu, niejednokrotnie dochodziło do nieporozumień, których rozwiązania szukano tocząc wojny lokalne albo domowe.

„Polityczny islam” i jego konsekwencje

Konsekwencją wydarzeń z 11 września 2001 roku było zainteresowanie polskich mediów doktryną islamu. Temat, który uwzględniany był dotychczas incydentalnie, najczęściej w kontekście działań militarnych w rejonie Bliskiego Wschodu, na przykład inwazji Iraku na Kuwejt w 1990 roku, stał się podstawą do rozważań na temat przyczyn tragedii z 11 września. Jednak potoczna wiedza o islamie przekazywana na łamach prasy czy w radiowych i telewizyjnych serwisach informacyjnych nie stanowiła rzetelnej informacji o systemie religijnym i jego wyznawcach.

Agata Skowron-Nalborczyk, w tekście opublikowanym na łamach „Tygodnika Powszechnego”, wskazuje na stosowane przez polskich dziennikarzy uogólnienia, które w konsekwencji doprowadziły do wykreowania pejoratywnie wartościowanego wizerunku muzułmanina²¹. Najczęściej pojawiającym się błędem konkretyzacyjnym było nieprawidłowe użycie słowa „islamista”. W języku polskim ma ono pozytywne konotacje i oznacza znawcę, badacza islamu. W kontekście przekazywanych przez media informacji „islamista” utożsamiony został z radykałem, fundamentalistą islamskim odpowiedzialnym za rozprzestrzenianie się terroryzmu na świecie.

W tym kontekście A. Skowron-Nalborczyk prezentuje wyniki przeprowadzonych przez siebie badań. Okazuje się, że kolejnym popełnianym błędem jest utrwalanie stereotypów dotyczących głównie egzystencji kobiety w islamie: bitej, upokarzanej przez męża, zmuszanej do wykonywania czynności uwłaczających jej godności.

W opublikowanym w „Tygodniku” tekście dziennikarka przywołuje dziesiątki kontrowersyjnych przykładów, za sprawą których kształtowa-

²¹ A. Skowron-Nalborczyk, *Polski dziennikarz patrzy na islam*, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 37, s. 18.

ny jest – za pomocą fałszywych stwierdzeń – negatywny wizerunek islamu w polskim społeczeństwie: „islam chce zniszczyć cywilizację zachodnią” czy „wszyscy muzułmanie są nietolerancyjni wobec chrześcijan”²². Dlatego redaktorzy „Tygodnika Powszechnego”, w odpowiedzi na zainteresowanie czytelników religią oraz kulturą Bliskiego Wschodu, zaproponowali lekturę artykułów ukazujących historię oraz tradycję islamu²³.

Odmienne od przyjętego w dyskursie masowym sposobu ujął kwestie czynników determinujących oblicze islamu Stanisław Guliński, który w artykule „Trzej muszkieterowie” przedstawia sylwetki myślicieli-reformatorów, muzułmanów mieszkających i pracujących poza obszarem państw arabskich, znanych z krytycznego podejścia do swojej tradycji kulturowej²⁴. Abdullahi Achmed an-Na'im, Aziz Al-Azmeh oraz Balsam Tibi to intelektualiści, którzy dążą do zreformowania religii islamskiej. Pierwszy proponuje uchylenie obowiązującego prawa muzułmańskiego – szariatu, stanowiącego wstydlivy balast w drodze do nowoczesności. Al-Azmeh wskazuje na fakt niewiedzy, która przyczynia się do utożsamiania muzułmanina z terrorystą i fundamentalistą. Ostatni z opisywanych przez Stanisława Gulińskiego myślicieli, Balsam Tibi, mówi natomiast, że muzułmanie dysponują specyficznymi islamskimi prawami człowieka, gwarantowanymi przez szariat. Apeluje do rządów państw, w których muzułmanie stanowią mniejszość narodową, o nieprzyznawanie im dodatkowych praw, gdyż możliwe są tylko dwie drogi rozwoju wyznawców islamu decydujących się zamieszkać w państwach europejskich. Pierwsza, tak zwany islam europejski, nakazuje mniejszości poszanowanie europejskiej cywilizacji. Rozwiązanie drugie – islam getta – skazuje muzułmanina na zamknięcie w sferze własnych fobii oraz bezustannej konfrontacji z nierozumianym otoczeniem.

Dziennikarze „Tygodnika Powszechnego” przedstawiają islam jako religię o bogatej historii, której podstawowe zasady moralne są tożsame z zasadami chrześcijaństwa i judaizmu. Jednak postępujące procesy globalizacji wymagają od każdej doktryny (także od islamu) modernizacji, czyli dostosowania do nowych realiów. O propozycjach zmian dyskutują muzułmańscy intelektualiści, jednak trudno z ich wypowiedzi wysnuć wnioski dotyczące sposobu realizacji zgłaszanych postulatów.

Islam, podobnie jak chrześcijaństwo, nie jest religią jednolitą. Różni się w zależności od miejsca występowania, rodzaju sprawowanej władzy oraz panujących warunków społecznych. Najczęściej opisywanym przez dziennikarzy „Tygodnika Powszechnego” jest islam polityczny, którego wyznawcy, nazywani fundamentalistami, mają ponosić odpowiedzialność za nowojorskie zamachy. Posługują się oni niekonwencjonalnymi sposobami zdoby-

²² Tamże.

²³ Na uwagę zasługują teksty: O. Stanisławska, *Miłosierny i Litościwy*, „Tygodnik Powszechny” 2001, nr 38, oraz *Islam i terroryzm*, debata przeprowadzona na łamach „Tygodnika Powszechnego” pod patronatem Fundacji im. Stefana Batorego.

²⁴ S. Guliński, *Trzej muszkieterowie*, „Tygodnik Powszechny” 2003, nr 24.

wania władzy, a prowadzona działalność utożsamiana jest z aktywnością terrorystyczną. Na podobny problem zwraca także uwagę Tomasz Białek, specjalista ds. terroryzmu, wyróżniając źródło polityczne jako podstawę funkcjonowania wspomnianego zjawiska²⁵. Genezy tego rodzaju terroryzmu upatruje w podziale na jednostki i organizacje silne oraz te niemające wpływu na procesy decyzyjne. W tak funkcjonującym społeczeństwie jego słabszym przedstawicielom trudno jest w sposób legalny osiągnąć zamierzony cel, dlatego odwołują się do radykalnych sposobów zdobywania władzy. Zjawiska te identyfikują dziennikarze „Tygodnika”, podkreślając, że islam polityczny nie może być utożsamiany z tradycyjną doktryną islamu. Konstatacja ta jest szczególnie ważna ze względu na prowadzone działania wojenne w Afganistanie i Iraku, gdyż w wypowiedzianej przez prezydenta Busha wojnie przeciwnikiem są terroryści, a nie islam jako religia, jak mylnie i skrótowo bywa to przedstawiane w masowym obiegu informacyjnym.

W czasie, kiedy administracja prezydenta Stanów Zjednoczonych szukała sprzymierzeńców do walki w ramach drugiej koalicji antyterrorystycznej, na łamach „Tygodnika Powszechnego” zainicjowano dyskusję dotyczącą moralnych podstaw zbrojnej interwencji w Iraku. Pierwszą wątpliwość sformułowana została przez ks. Andrzeja Szostka tuż po wrześniowym zamachu²⁶. Dotyczyła ona braku możliwości identyfikacji przeciwnika oraz skonkretyzowanego przedmiotu sporu. Planowane przez amerykańską administrację działania posądzano o motywacje odwołujące się do zemsty jako czynnika sprawczego. Dlatego priorytetem działań ze strony polityków i mediów, wskazywał ks. Szostek, powinno być zahamowanie fali nienawiści oraz powstrzymanie chęci odwetu, wynikającej z emocji sprzecznych z nauką Kościoła katolickiego. Zatem tak uzasadniany atak zbrojny postrzegany był jako rozwiązanie pozostające bez akceptacji szeroko rozumianego środowiska katolickiego.

Szczególnie interesujący wydaje się w tym kontekście dwugłos zaprezentowany na łamach „Tygodnika Powszechnego”, w którym reprezentantami opinii publicznej byli Michael Novak, amerykański teolog i politolog, oraz Luigi Accattoli, watykanista włoskiego dziennika „Corriere Della Sera”²⁷.

Michael Novak przekonywał, że planowany przez USA atak na Irak jest realizacją doktryny wojny sprawiedliwej, nakreślonej przez św. Tomasza oraz św. Augustyna. Uzasadnienie interwencji wydawało się w podobnej sytuacji prostsze, zważywszy na fakt, iż to nie Stany Zjednoczone wypowiedziały tę wojnę, lecz 11 września została ona wypowiedziana USA. Zaiistniała sytuacja postawiła w innym świetle działania przywódcy Iraku Saddama Husajna, który – dysponując bronią biologiczną (tak ówczesznie podejrzewano) oraz wyszkolonymi bojownikami – posiadał wszystkie potrzebne instrumenty, by przeprowadzić atak terrorystyczny w dowolnym

²⁵ T. Białek, *Terroryzm, manipulacja strachem*, Warszawa 2005, s. 62.

²⁶ A. Sporniak, *A jednak dialog*, „Tygodnik Powszechny” 2001, nr 38, s. 7 (rozmowa przeprowadzona z ks. Adamem Szostkiem).

²⁷ M. Novak, L. Accattoli, *Moralne podstawy interwencji*, „Tygodnik Powszechny” 2003, nr 10.

mieście i kraju na świecie. Zaniechanie „działań zapobiegawczych” w stosunku do dyktatora, który dotychczas udawał, że zdolny jest do wykorzystania broni również przeciwko obywatelom własnego kraju, miało oznaczać ignorowanie realnego niebezpieczeństwa potencjalnego zamachu. Dlatego aby uniknąć kolejnych ofiar Novak wskazywał na konflikt zbrojny, będący w jego opinii najskuteczniejszą formę rozbrojenia Iraku – ważnego punktu na międzynarodowej mapie terroryzmu.

Definitywny sprzeciw wobec wybuchu wojny prewencyjnej z Irakiem wyraził, powołując się na słowa papieża Jana Pawła II, Luigi Accattoli²⁸. W apelu wygłoszonym w czasie świąt Bożego Narodzenia Ojciec Święty wezwał do pokojowego rozstrzygnięcia kwestii irackiej, dowodząc, że żadna zasada prawa międzynarodowego nie upoważnia jednego lub kilku państw do jednostronnego użycia siły w celu zmiany formy rządów w innym państwie, mimo że mogłoby ono posiadać broń masowego rażenia. Jedyną instytucją, decydującą o istniejącym zagrożeniu pokoju, jest zatem Rada Bezpieczeństwa ONZ. W ten oto sposób papież wyraził swe niezadowolenie wobec planowanego jeszcze wtedy ataku na Irak.

Stanowisko Stolicy Apostolskiej postawiło wielu Amerykanów, wyznawców religii katolickiej, przed wyborem między powstrzymaniem emocji i zachowaniem posłuszeństwa wobec papieża a wyrażeniem sprzeciwu wobec szerzenia się terroryzmu, sprzeciwu przejawiającego się poparciem inwazji zbrojnej na Irak²⁹.

Biorąc pod uwagę analizowane uprzednio wątki ujęte w poddane osądowi grupy tematyczne, autorka stwierdza, iż obecny na łamach „Tygodnika Powszechnego” dyskurs dotyczący problematyki terroru i fundamentalizmu islamskiego znacząco, w szczególności jakościowo, różni się od publikacji z tak zwanej prasy opiniotwórczej. Rozbieżności dotyczą głównie recepcji islamu, który w dyskursie katolickim nie jest postrzegany jako źródło terroru, lecz doktryna religijna oparta na prawach zawartych w Koranie.

Summary

The clash of faith? Terrorism in the Catholic discourse shown by example of “Tygodnik Powszechny”

Main thesis of written article is inspired by phenomenon of Islamic terrorism, not only in religious sense but in wider contexts: also cultural and political and connected with mass communication. The author discuss the complexity of this what is pointed inside the title as a faith and terrorism, but founded at the notion of catholic discourse, dedicated to numerous articles published in “Tygodnik Powszechny” weekly magazine. The author shows the difference between particular newspaper and the rest which represents popular “mass discourse”. Doing this describes not only selected topics but what more theories, ideas and strategies served people to think over the war on terror.

²⁸ Tamże.

²⁹ J. Makowski, *Paradoksy podwójnej moralności*, „Tygodnik Powszechny” 2003, nr 10.